№ 2. Dąbrowa Górnicza, 1-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 31 maja.

Biuletyn urzędowy austryacki.

W Galicyi.

Wiedeń. Nad Sanem i na wschód od tej rzeki nie przyszło wczoraj do żadnej poważniejszej walki. Na północnym i południowo-zachodnim froncie Przemyśla jakoteż nad górnym Dniestrem odbywa się walka. **W okolicy Stryja wojska sprzymierzone zdobyły w gwałtownych walkach kilka miejscowości i zabrały całą baterye rosyjską.**

Wojna z Włochami.

Wczoraj przed południem atak pułku alpinów (włoskich strzelców alpejskich) na odcinek naszych fortyfikacyi na wyżynie Lavarone został **krwawo odparty.** W okolicy na półn.-wschód od Pansveggio oddział nieprzyjacielski podsunął się pod nasze szańce, ale cofnął się natychmiast pod ogniem naszych patroli. Na granicy Karyntyi stoczono **kilka dla naszego wojska bardzo szczęśliwych potyczek.** Na wschód od Karfreit nieprzyjaciel usiłował napróżno wdrapać się na stoki Karstu. Na Pobrzeżu w walce działowej nasza ciężka artylerya zaczęła działać.

Niepokój Anglików o Moskali.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Petersburga, że tamtejsze koła wojskowe przypisują obecnie, w przeciwieństwie do tego, co było dawniej, **wielkie znaczenie wtargnięciu wojsk niemieckich do prowincyi nadbałtyckich.** Niemcy ściągają bezprzerwy wielkie wzmocnienia z frontu zachodniego i gromadzą wielkie masy wojsk na północny zachód od Kowna. Sądzą tutaj, że Niemcy przystąpią wkrótce do ogólnego ataku.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

BERLIN. Urzędowo ogłaszają:

Francuski teren wojny.

Wczoraj usiłowali Francuzi zarówno na północ od Arras, jak w Lesie Kapłańskim, przy użyciu wielkich sił przełamać nasz front Koło Arras atak, którego oczekiwaliśmy, nastąpił wczoraj po południu po godzinnem przygotowaniu artyleryjskiem. Dzięki waleczności nadreńskich i bawarskich pułków **atak przemienił się w zupełną klęskę nieprzyjaciela, którego straty są nadzwyczaj wielkie.**

W Lesie Kapłańskim udało się Francuzom wtargnąć tylko do kilku naprzód wysuniętych i słabo obsadzonych rowów strzeleckich. Inne nieprzyjacielskie ataki także i tutaj rozbiły się.

Zestrzelony lotnik.

Koło Ostendy zestrzeliła nasza baterya pobrzeżna nieprzyjacielskiego lotnika.

Na terenie galicyjskim.

Na wschodnim terenie wojny nie było żadnych ważniejszych wydarzeń. **W walkach koło Przemyśla podsunęły się wojska niemieckie bliżej ku frontowi północnemu i północno-wschodniemu.**

Tuum fac...

Czyń swoje, czyń, co do ciebie należy!... Cała rzecz w tem, aby ocenić rozumnie, co do kogo należy i co komu w danym momencie czynić wypada. Reszta już wynika sama ze siebie. Odnosi się to zarówno do ludzi, jak do społeczeństw i narodów całych. W wypadkach życia codziennego to określanie właściwej drogi postępowania łatwe jest stosunkowo, a drobne zboczenia i omyłki nie pociągają zbyt doniosłych skutków — zwłaszcza że przy zwykłym, powolnym biegu zdarzeń jest zazwyczaj dość czasu, aby w danym razie zboczenie wyrównać, naprawić omyłkę. Ale oto przychodzą niekiedy wypadki jak piorun i zdarzenia, podobne do burzy. Dobrze to, jeśli je można było przewidzieć i przygotować się na nie zawczasu, określić z góry i niewątpliwie stanowisko, jakie wobec nich się zajmie. W razie przeciwnym staje się wobec zadania najtrudniejszego: trzeba się decydować szybko i stanowczo, a mądrze. Spóźnienie, niepewność lub błąd mogą mieć skutki nieobliczalne: mniejsza, jeśli chodzi o życie jednego człowieka które ma okres ograniczony i śmiercią tak czy tak się skończy; jeżeli jednak idzie o naród, los jego może być na wieki całe fałszywym krokiem przegrany.

Znaleźliśmy się wobec wojny europejskiej, powszechnej wojny ludów, znagła wybuchłej i w ogromnej części na naszych ziemiach się toczącej. Czyśmy byli na nią przygotowani? I tak i nie. Mówiło się o niej, że przyjdzie, tak długo, przez lat całe dziesiątki, i tak długo się wszystkie jej ewentualności teoretycznie rozważało, aż w końcu przestaliśmy niemal wierzyć, aby ona z teoryi rzeczywistością stała się naprawdę i naprawdę postawiła nas wobec straszliwie doniosłego a nieuchronnego zagadnienia: co robić?

Jeden może tylko Józef Piłsudski, człowiek w twardej szkole czynu zahartowany, dostrzegł przenikliwemi oczyma jasnowidza formy zbliżającej się rzeczywistości — i nie teoretycznie, lecz rzeczywiście począł zawczasu naród na nią przygotowywać, tworząc te szeregi strzeleckie, które zrazu przez społeczeństwo nasze co najwyżej za rycerską ale nieco przedwczesną zabawkę uważane, stały się dziś osią całej naszej akcyi narodowej, zawiązkiem polskiej armii, dającej nam jedynie prawo głosu w obecnych wypadkach.

On i jego najbliżsi znali swą drogę. Ale my inni? — Nie mówię tu już o szerokich masach, którym niestety tak daleko jeszcze do owego uświadomienia narodowego, co staje się już jakimś nieomylnym instynktem i w danym momencie jednę myśl w każdej głowie budzi, jeden oręż w każdą kładzie rękę. Wiele przyczyn złożyło się na to, że tak jest; rozdarcie narodu na trzy części w wiekowej niewoli nie jest ostatnią z nich. Ale my, ludzie myślący, rozumujący, pełni przewidywań i przypuszczeń co do losu naszego na przyszłość? Przewódcy stronnictw, mężowie stanu, pisarze, politycy, naczelnicy organizacyi wszelkich rodzajów i odcieni, trybunowie mniej i więcej wpływowi i t. d. i t. d.? Trzeba przyznać, że z wybuchem wojny stanęliśmy wobec faktu, który nas życiowo zaskoczył, mimo że tylekroć był teoretycznie rozważany.

Poczuliśmy naraz całą olbrzymią odpowiedzialność za krok, który się teraz zrobić musi — i konieczność pospiesznej a niemniej gruntownej rewizyi wszystkich dotychczasowych przemyśleń. O ile były zdecydowania, były one dotąd teoretyczne, teraz wypadło przyłożyć do nich niezwłocznie miarę rzeczywistości i wedle tego probierza ocenić.

Czyn Piłsudskiego: przekroczenie granicy z garstką strzelców i wydanie tem samem wojny Rosyi — był drogowskazem, ale zarazem — gdyby był krokiem fałszywym — mieścił w sobie niebezpieczeństwo nacisku przez dokonany fakt na myślenie tych ludzi, którzy rozwagą i rozumem jedynie ze względu na przyszłe dobro narodu musieli się kierować. Uczucie, fantazya, mrzonka, uniesienie albo poryw bohaterski nie mogły tutaj rozstrzygać ani zastąpić ścisłego i logicznego rozumowania politycznego. I na chlubę narodu naszego powiedzieć trzeba, że przynajmniej w tej części Polski, gdzie pielęgnowanie wolnej myśli było możliwe, okazał się zdolnym do owego rozumowania i zdobył się na tyle spokoju, aby je w huku grzmiących już zdala armat w pełnej rozwadze do końca przeprowadzić. A że wyniki okazały się zgodne z tem, co Piłsudski zdawna przewidział, tem większa chwała dla niego; a że nie stanęły w poprzek bohaterskiej naszej tradycyi i najszlachetniejszym uczuciom narodowym — tem lepiej dla nas i dla synów naszych, którzy — da Bóg wolni — będą mogli z dumą ojców swych z wielkiego roku wspominać.

A oto w trzy zasadnicze, rzeczowe zdania ujęty wynik tego myślenia: .

1) Żyć i rozwijać się swobodnie możemy jedynie jako naród wolny i niepodległy, musimy więc skorzystać może z jedynej i ostatniej nadarzającej się sposobności w tej wojnie, aby odzyskać najwyższą możliwą sumę owej niepodległości, do której — od czasu jej utraty — nieustanniesmy dążyli.

2) Jeżeli uzyskać coś chcemy dla siebie, musimy wystąpić jako organizm żywotny i żywy, jako naród wśród na-

rodów, świadomy swojej odrębności i praw, gdyż martwota i bierność z naszej strony byłaby dobrowolnem wykreśleniem się z karty Europy i z pośród tych ludów, dla których wojna się toczy.

3) Najcięższym wrogiem naszym była zawsze Rosya, ona największą część ziemi naszych zagarnęła, najdotkliwsze polskości zadała straty, najbardziej duszę ludu naszego niewolą znieprawiła, przeciw niej też wystąpić musimy, zwłaszcza że w obietnicach swoich znana nam jest od wieków z wiarołomstwa a nie ma w tem żadnego interesu, aby nam coś dać, gdy natomiast sprzymierzone państwa środkowo-europejskie dla własnego dobrze zrozumianego dobra starać się musza żądaniom naszym narodowym uczynić zadość.

Pomijam z umysłu wszelkie przesłanki, wszelkie nader ważne rozważania ubocznych okoliczności i względów, wszystkie wreszcie szczegóły (gdyż one w zakres tego, co dziś chcę powiedzieć, nie wchodzą), aby dać samo jeno najistotniejsze jądro naszego stanowiska. A stanowisko to na język czynu przełożone znaczyć może tylko jedno: powszechna i nieubłagana wojna narodu naszego przeciw Rosyi w sprzymierzeniu z temi państwami, które los obecnie również przeciw Rosyi postawił, a więc zarówno z Turcyą, jak z Niemcami, z Austryą, z Węgrami a nawet z Afganistanem. Sympatye lub antypatye nasze dla różnych państw, w jednym szeregu dziś z nami walczących, usunąć możemy narazie całkowicie z pod uwagi, choćby nie wiedzieć jak silne były w jednym lub drugim kierunku, gdyż o o naszą własną drogę nam chodzi i nasz własny przedewszystkiem los. Jeżeli z którem z tych państw głębsza sympatya lub dalej idąca wspólność interesów nas łączy, jeśli życzymy mu zwycięstwa również dla niego samego i pragniemy mu w złym czy dobrym losie wiernymi być sojusznikami — tem lepiej; choćby jednak miało być nawet przeciwnie, choćbyśmy nawet z tym czy innym ze sprzymierzeńców naszych mieli jakieś dawne i niewyrównane rachunki do załatwienia — myśleć nam dzisiaj o nich nie należy według zasady ekonomii sił, które wszystkie przeciw najgorszemu wrogowi naszemu, przeciw Rosyi zwrócić się winny.

I otóż droga nasza była wytknięta prosto i nie dwuznacznie.

Tuum fac et respice finem — powiada łacińskie przysłowie. Czyń swoje i bacz końca... W dwojaki sposób można to zdanie rozumieć. Jeśli owo „bacz końca" ma oznaczać, że na każdym punkcie swój wzrok ku ostatecznemu celowi winniśmy mieć wytężony i uważać go niejako za drogowskaz, od błądzenia nas chroniący: zgodzimy się na nie chętnie. Do niepodległej i wolnej ojczyzny dążymy, idziemy drogą jedynie do niej wiodącą i ten ideał nasz, ten cel ostateczny ciągle przed oczyma mieć musimy, abyśmy snać nie zboczyli na manowce. — „Bacz końca" znaczy tutaj nie co innego, jak tylko: trzymaj się stale drogi, którą za odpowiednią dla celu swego uznałeś i nie daj się z niej zwieść żadną ułudą, żadnym ubocznym pozorem ani pokusą, byś nie oddalił się od celu, miast zbliżać się do niego.

Ktoby jednak inaczej a fałszywie ten zwrot chciał tłumaczyć, ktoby rozumiał, że baczyć końca znaczy stosować drogę do każdorazowego powodzenia lub niepowodzenia i zawracać z wytkniętego szlaku, gdy się nieprzewidziane i niezależne od nas spotka na nim przeszkody: dałby tem jeno dowód, że drogi swej jasno nie określił, lecz wybrał ją raczej przypadkowo, że nie zrozumiał, co jest „jego" i co mu czynić należy. W sposobach, w metodach, może być zmienność stosownie do zmieniających się okoliczności, ale kierunek sam zasadniczy musi być niezmienny, jeśli wiemy, że w tym tylko kierunku idąc, ku ostatecznemu celowi się zbliżamy. Choćby droga była ciężka i trudna, wytrwać się na niej musi.

My wiemy niewątpliwie, że na dobrej i jedynie dobrej drodze jesteśmy i przeto żadne trudności, żadne przeszkody lub niepowodzenia kierunku jej zmienić nie mogą. Rozważyliśmy wszystko i postanowiliśmy niezłomnie. Od chwili, kiedyśmy w imieniu polskiego narodu jeszcze raz za wolność nasza wydali wojnę Rosyi — niema u nas wachania ani dalszego namysłu. Losy wojny zmiennem toczyć się mogą kołem, jednakże wypadki, które od woli naszej i naszych sił nie są zawisłe, na zasadę postępowania naszego wpływać nie powinny ani nie mogą. Wierzymy święcie w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy, lecz gdyby nawet nie nam ono miało przypaść w udziale, gdyby jeszcze ręce synów naszych miały się o nie dobijać: to już, jako nie w naszej tylko mocy leżące, jest ze względu na stanowisko nasze bez wpływu.

Czynimy swoje, czynimy, co do nas należy, wiedząc, żeśmy los ojczyzny naszej wzięli na barki. Nie potrzebujemy do tego żadnych upoważnień ani mandatów, tak jak ten, co tonącą matkę ratuje, nie potrzebuje prosić na to pozwolenia od niej samej a tem mniej od kogokolwiek innego.

W tej świadomości pełnionego obowiązku siła nasza i spokój. Etapy, które przebywamy, nie zamącą tego spokoju w niczem, nie osłabi naszej siły żaden cios zewnętrzny, choćby się wydał najstraszniejszy. W niewątpliwem przekonaniu swojem wiemy, że zewnętrzne wypadki mogą osiągnięcie celu naszego co najwyżej opóźnić, lecz wykluczyć go nie mogą. Pokonanie zaborczej Rosyi jest dziejową koniecznością a razem z jej upadkiem jest również koniecznością dziejową zmartwychwstanie wolnego narodu i państwa Polskiego. Te tylko narody mogą celu swego nie osiągnąć, które weń same nie wierzą i nie chcą dla jego zdobycia współdziałać. My wierzymy i działamy. Nie trzeba się więc zbytnio troskać, martwić, niepokoić ani niecierpliwić i energię czynu przez to osłabiać: wszakże gdy w pracy nie ustaniemy, zwycięstwo wcześniej czy później musi być nasze.

I oto tutaj miałbym ochotę strawestować stare łacińskie przysłowie: Tuum fac nec respicias finem! — Czyń, co do ciebie należy i nie myśl już o wyniku! Jeśli wiesz, że na tej tylko drodze, którą idziesz, cel twój się znajduje, nie troszcz się już tem, czy twoje właśnie ręce dziś lub jutro go pochwycą! Zbliżaj sie do celu, wytężaj wszystkie siły swoje, żadnej swej powinności nie zaniedbuj, ale nie miej próżnej dumy, abyś koniecznie ty sam cel ten osiągnął. Może ci przyjdzie paść po drodze, dojdą inni. Wszakże takie stanowisko jest pierwszym obowiązkiem dobrego żołnierza, który z bagnetem w ręku idąc do ataku, wiedzieć nie może, czy krok następny nie będzie jego ostatnim, a przecież idzie tak, jak gdyby miał niewątpliwie stanąć na zdobytym szańcu. Z takich tylko żołnierzy złożona armja zwycięża. A wszakże my jesteśmy jedynymi żołnierzami naszej ojczyzny! Rozważyliśmy wszystko, nim wstąpiliśmy na tę drogę, — my ochotnicy polscy; teraz już trzeba tylko iść dalej i działać i wierzyć w zwycięstwo świętej naszej sprawy.

Jerzy Żuławski.

POLSKIE ARCHIWUM WOJENNE.

ODEZWA KOMITETU.

Mimo, że nie przebrzmiał jeszcze szczęk oręża i nie ustał huk dział, czas już nam myśleć o tem, by przyszłym pokoleniom przekazać jak najwięcej rzetelnych świadectw obecnych wydarzeń, aby historyi, tej mistrzyni życia, co kiedyś odtwarzać będzie chwilę dzisiejszą, dostarczyć jak najobfitszego materyału do wyświetlenia udziału Polski w wojnie światowej i wykazania jej skutków dla narodu i ziemi naszej. Co rychlej rozpocząć należy zbieranie, gdyż toczące się szybko wypadki zacierają z dnia na dzień ślady wczorajszych zdarzeń; wiele też cennych materyałów przepaść może bezpowrotnie, jeśli się ich już teraz nie zacznie ratować przed zatratą i gromadzić dla przekazania potomności, nie tylko na pamiątkę, ale przedewszystkiem ku pożytkowi i nauce. Pamiętajmy, że przeżywamy chwile, jakich od wieków naród nasz nie doświadczał.

Myśl ta kiełkuje już u nas od dłuższego czasu, a dały jej wyraz kilkakrotne nawoływania, które tu i owdzie zaczęły przybierać rzeczywiste kształty. Należy jednak pracę tę odpowiednio zorganizować i zogniskować, a tego najłatwiej można obecnie dokonać we Wiedniu, głównej siedzibie naszego wychodźtwa wojennego. W tym celu powstał tu Komitet, mający przygotować dla przyszłych dziejopisów wojny światowej w zakresie sprawy polskiej jak najbardziej wyczerpujący i wszechstronny materyał. Komitet ma tedy charakter ściśle naukowy, a obejmuje zakresem swych prac cały naród polski, bez względu na osiedlenie i dlatego tworzy poza swą siedzibą delegatury względnie komitety lokalne, wszędzie, gdzie tętni życie polskie i gdzie sprawa polska budzi zajęcie, zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. Podzielony na szereg sekcyi, zamierza uwzględnić nie tylko militarny udział Polaków w wojnie (sekcya wojskowo-polityczna), ale i jej skutki dla gospodarczego i kulturalnego życia narodu w ojczyźnie i na wychodźtwie wojennem (sekcye: ekonomiczno-kulturalna, prasowo-literacka, oświatowa, pamiętnikarska i muzealna).

Ze zbiorów tych ma powstać w przyszłości polskie archiwum i muzeum wojny światowej—Narodowi na pożytek, Kulturze polskiej na chwałę.

Ogrom zadań, jaki nas czeka w zamierzonej pracy, wymaga współdziałania całego społeczeństwa polskiego, do którego też zwracamy się z gorącą prośbą, aby nam przyszło z pomocą i udzieliło swego czynnego poparcia.

Zbierać należy wszystko, co ma bezpośredni lub pośredni związek z udziałem Polski w wojnie światowej, a w szczególności:

1. Wszelkie druki polskie lub obce, t. j. dzieła i broszury (treści politycznej, ekonomicznej, literackiej etc., także pieśni żołnierskie), dalej pisma ulotne, odezwy, obwieszczenia, programy, zaproszenia, afisze, klepsydry.
2. Czasopisma polskie (krajowe i emigracyjne), wycinki z czasopism i dzienników obcych.
3. Materyały rękopiśmienne, jak pamiętniki, wspomnienia i zapiski, listy i kartki polowe żołnierzy i osób, które przeżywały wypadki wojenne, wykazy statystyczne, dotyczące stosunków gospodarczych i kulturalnych, nadto wszelkie papiery urzędowe i rękopisy, dotyczące dziejów polskich komitetów narodowych, organizacyj militarnych oraz wychodźtwa wojennego.
4. Muzealia, t. j. ilustracje tak poważne, jak i karykatury, fotografie, widokówki, znaczki pocztowe, bony wojenne, noty bankowe, pieczątki, mapy, odznaki okolicznościowe, pierścionki, medale pamiątkowe, monety, rzeźby, plakiety, utwory muzyczne, wreszcie broń wszelkiego rodzaju, rynsztunek, mundury i t. p.

Ponieważ zaś niejedną rzecz nabyć będzie można tylko drogą kupna, a przechowanie nagromadzonych materyałów wymagać będzie odpowiednich urządzeń, Komitet apeluje do ofiarności społeczeństwa, aby choć drobnymi datkami przyczyniło się do powstania i rozwoju Polskiego Archiwum wojennego, które oby w przyszłości mogło być złożone w dani wolnej Stolicy Królewskiej.

Wszelkie materyały nadsyłać należy na ręce Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego (Komitee des polnischen Kriegsarchivs) we Wiedniu, I., Steindelgasse № 6/I, datki zaś na ręce dra Maryana Janellego, skarbnika Komitetu P. A W., Wiedeń, II., Schüttelstrasse № 55/6.

Prezydyum Komitetu:

Dr. Oswald Balzer, Profesor Uniwersytetu lwowskiego, Prezes T-wa dla popierania nauki polskiej we Lwowie; ks dr. Władysław Bandurski, Biskup-sufragan lwowski; dr. Kazimierz Chłędowski, b. Minister; dr. Kazimierz Kostanecki, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; dr. Kazimierz Twardowski, t. cz. Rektor Uniwersytetu lwowskiego; dr Bolesław Ulanowski, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Sekretarz Gen. Akademii Umiejętności w Krakowie.

Zarząd Komitetu:

Dr. Władysław Semkowicz, przewodniczący Zarządu; Stefan Vrtel, zastępca przewodniczącego Zarządu i kustosz muzealny; dr. Maryan Janelli, skarbnik i zastępca przewodniczącego sekcyi skarbowo-gospodarczej; Bronisław Kryczyński, zastępca skarbnika; dr Jan Bystroń, sekretarz; Stefan Mękarski, zastępca sekretarza; dr Franciszek Smolka, bibliotekarz; dr. Bronisław Pawłowski, archiwaryusz i przewodniczący sekcyi wojskowo-politycznej.

Stanisław Bal, przewodniczący sekcyi skarbowo-gospodarczej: dr. Bronisław Gubrynowicz, przewodniczący sekcyi muzealnej; dr. Oskar Halecki, zastępca przewodniczącego sekcyi wojskowo-politycznej; dr. Zdzisław Słuszkiewicz, przewodniczący sekcyi ekonomiczno-kulturalnej; dr. Jan Rutkowski, zastępca przewodniczącego sekcyi ekonomiczno-kulturalnej; Ludwik Skoczylas, przewodniczący sekcyi prasowo-literackiej; Aleksander Medyński, zastępca przewodniczącego sekcyi prasowo-literackiej; dr.

Jędrek.

(NOWELA).

Jędrek poganiał chudą krowinę, zaprzągniętą do pługa i orał. Konia zarekwirowały wojska a wołu wogóle nigdy rodzice nie mieli. Krówsko, kiwając łbem i wyprężając zadnie kopyta, kusztykało wprawdzie, ale Jędrek więcej miał chyba z niej utrapienia, niż pomocy, to też bez świętego miłosierdzia prał batem bydlę, choć to przecie nienawykłe do takiej roboty. Co robić — takie czasy. Już się oglądał, czy kto ze wsi nie idzie, a najgorzej te dziewki, boby go wzięły na ozór, jako taki parobek a robi krową. Prawdę rzekłszy ani mu ta robota nie szła a i myśli napastowały go wcale insze, anizeli poprzedniego roku przy robocie. Ziemia stwardniała na drewno, żelazo ledwo lazło w grudę a i obszary, kędy chadzała wojna, nawodziły cudne myśli. Wprawdzie tu nie trzeszczały już karabiny i nie wyły kule armatnie, wojna poleciała gdzieś daleko, ale przecie wszędy było dość znaków po niej. Moskale uciekli, ale okolicami ciągiem przenosiły się wojska to takiej to owakiej maści, to zaś one strzelce, jak ich mianowali ludzie. Chodzili i tacy, którzy namawiali, aby się zapisywać do polskiego wojska i prać Moskala, ale ktoby ta karku nastawiał, kiej go nikt nie musi.

— Hale, kieby to nasze wróciły, szedłbyś, bracie, pod karabin, anibyś mruknął, a tak to se orzes—krowom—zgryźliwie rozmyślał Jędrek.

Aż tu ode drogi usłyszał dźwięk ostróg, głosy ludzkie i śmiech.

Szło se dwóch. Oba chłopaki młode, śmigłe, zdrowe. Na głowach mieli czapy jak stogi, na plecach kożuszki z czarnym barankiem i bluzy z amarantowemi wypustkami.

— Strzelcy! — poznał ich Jędrek i przystanął

A oni też stanęli i śmieją się.

— Jasiek, miarkujes, jak on orze? —powiada jeden.

— Ano krowom...

— Coby ino krowom ale to i cielnom... zaśmiał się.

Jędrkowi jakby w pysk dał. Więc śmignął batem krówsko i pchał lemiesz, ale oradło ani rusz nie chce wgryźć się w ziemię, a tamci aż się biorą pod boki. Jędrka hańba pali i złość go od serca zajmuje, ale słucha. Tknęło go szczególnie, iż te strzelcy tak jakosi gadają z chłopska i tak się w mig wyrozumieli na tem, co to krowa cielna.

Aż go znowu zagadnął jeden z nich.

— Ty tam, jak ci ta... Mocnyś jak byk i zdrowy, co tu bedzies łajna kuńskie wyorywał. Podź z nami, tera wojna. Tera wszyćko musi iść na Moskala.

— A panowie z której strony?

— My ze wsi z jednej od Krakowa...

— Ja ta ruski.

— Kaj ta twoje ruski!—uciekały, co ledwie portek nie pogubiły. A do reśty, kiej pódzies z nami, kiej ci karabin w garść wetkniemy, to ci cała sotnia rusków nie da rady.

— Ale!—nasych ta nie zmocujeta.

— Nie bój się. Ale co ta tyle gadania, idzies z nami, cy nie?

Jędrek poskrobał się po głowie, gorącem wejrzeniem ogarnął kożuszek i szablę, ale się nie mógł przełamać.

— Nie, musu tu niema.

— No to se orz z Panem Bogiem— krzyknął ten wyższy, trzasnął szablą i z wielką fantazyą wsadziwszy czapkę na bakier, ruszył. Ale co ino uszedł parę kroków, huknął głośno do swego towarzysza.

— Józiek, wies ty, cem ten gamajda—cywil—będzie bronował?

— Nie...

— Ano bronę sobie uładzi z grzebienia a wesz zaprzęgnie w dyszel.

Buchnęli śmiechem i odeszli z radosnem pobrzękiwaniem szabel i ostróg, tacy żwawi i weseli, jak prawdziwe sołdaty na wojnie. Aż się Jędrek zasępił, patrząc na tych wojaków, idących ku wsi a serce mu zaskrzypiało z gniewu. Oj wyzwałby ich, cholera, i umiałby im odrzec, ale cóż—oni mają szable i rewolwery, a on ino batog. W strasznym gniewie i rzetelnem zawstydzeniu jął się znowu roboty, ale mu szło jeszcze gorzej.

Wrócił do dom markotny i do ojców ani słowa nie rzekł. Siadł se pod piecem

(d. n.)

Teodor Nacher, przewodniczący sekcyi oświatowej; dr. Wiktor Osiecki, zastępca przewodniczącego sekcyi oświatowej; dr. Władysław Witwicki, przewodniczący sekcyi pamiętnikarskiej; dr. Mieczysław Szerer, zastępca przewodniczącego sekcyi pamiętnikarskiej.

Przegląd polityczny.

Od kilku dni dopiero toczy się **wojna** „narodowa“ **Włoch z Austryą**, a już zaczyna ona przybierać formy, tak samo odbiegające od założenia, jak różnił się w swoim czasie traktat Bukareszteński od haseł, z któremi Bułgarzy, Serbowie i Grecy wyruszyli wpole. Król włoski, Wiktor Emanuel, wydał mianowicie rozkaz dzienny do armii, w którym mówi o konieczności zatknięcia sztandarów włoskich „na tych świętych punktach“, gdzie natura nakreśliła granice ojczyzny“. Gdzie są te punkty — trudno określić, w każdym jednak razie charakterystycznem jest, że król nie mówił o chęci narodowych podbojów, ale o dążeniu do naturalnych granic, które mogą leżeć tak daleko, jak kiedyś granice państwa rzymskiego.

Zanim te piękne marzenia zostaną ziszczone, obóz włoski daleki jest od jednolitości wewnętrznej. Mówiliśmy już o opozycyi, prowadzonej przez socyalistów przeciw wojnie. Do tego trzeba dodać katolików, którym nie w smak idzie wojna przeciw katolickiej Austryi, w sojuszu z bezwyznaniową republiką francuską. Z pomiędzy 90 biskupów włoskich około 60 wypowiedziało się przeciw wojnie, albo przynajmniej nie zachęca ludzi do walki. Naturalnie, że przy stanie wojennym tego rodzaju opozycya nie może być ani groźna, ani nawet bardzo widoczną, ale z czasem wywrze ona bez wątpienia wpływ na bieg wypadków.

Charakterystycznem jest zachowanie się ludności włoskiej w Austryi. Ludność ta, zamieszkując w znacznej swej części wybrzeża morza adryatyckiego, ciągnęła znaczne korzyści z tego faktu, że cały handel zamorski Austryi odbywał się za jej pośrednictwem. Te korzyści są zagrożone w razie zwycięstwa Włoch. To też austryaccy Włosi, jak dotąd, z pewnem zakłopotaniem albo i niechęcią patrzą na akcyę wojenną państwa włoskiego. Z Tryestu i z Zary donoszą o demonstracyach lojalności, dokonywanych przez Włochów. I może dla tego armia włoska zaczęła nie od wkraczania na „nieodzyskane“ terytorya, ale zajęła miasto Durazzo w Albanii. A tu znowu wynika wywołanie niechęci u Greków, których ambicye sięgają daleko w głąb Albanii. Wogóle, wystąpienie na scenę Włoch przyczyniło się do osłabienia sympatyi, któremi Trójporozumienie cieszyło się w Grecyi. zagrożonej teraz od wschodu przez Moskali, od północy przez Włochów.

Przekształcenie, któremu uległo ministerjum **w Anglii**, długo jeszcze wywierać będzie swój wpływ na życie publiczne. Należy pamiętać, iż partya liberalna już od 10 lat rządzi w tym kraju, że dokonała ona bardzo poważnych reform (np. zniesienie przysługującego Izbie Lordów prawa odrzucania uchwał parlamentu) i że przed wojną zajęta była właśnie niezmiernie doniosłą rzeczą, mianowicie udzieleniem Irlandczykom samorządu. Teraz ta reforma wstrzymana jest, a przez wejście konserwatystów do rządu, może odłożona na dłuższe czasy. Z tego powodu Irlandczycy wymówili się od udziału w ministeryum, do którego wszedł ich największy wróg, przedstawiciel Anglików, zamieszkujących jedną z czterech prowincyi Irlandyi, p. **Carson**. I tu więc, jak dotąd, zamiast wzmocnienia sił i jednolitości państwa, widzimy raczej osłabienie.

Wyklęta Bułgarya.

Petersburskie „Towarzystwo wzajemności słowiańskiej“ wybrało specyalną komisyę, której powierzono napiętnowanie „zdrady bułgarskiej.“ Na wniosek komisyi, „Towarzystwo“ powzięło następującą uchwałę: „Od samego początku obecnej krwawej wojny między słowiańszczyzną (czytaj Moskwą) a germanizmem, Bułgarya, nie tylko nie stanęła po stronie Rosyi, ale przejawiła dążność do współdziałania z jej wrogami. Nie zmieniło się to nawet wtedy, gdy Turcya, odwieczny wróg Bułgarów, stanęła w szeregu wojujących z Rosyą mocarstw. Wobec tak jaskrawego zdeptania przez Bułgaryę tradycyi historycznych, owianych świeżem jeszcze wspomnieniem bohaterskich czynów Rosyi w walce o wolność Bułgaryi (czytaj w dążeniu do Konstantynopola) — organy opinii publicznej rosyjskiej, w tej liczbie Towarzystwo wzajemności słowiańskiej, nieraz starały się przez oddziaływanie na wybitnych działaczów bułgarskich nawrócić Bułgaryę na drogę jej obowiązku i na jej właściwe stanowisko wśród innych państw słowiańskich. Próby te okazały się płonne (czytaj: tym razem nie pomógł „wędrujący rubel“). Obecnie, po rozważeniu stosunków rosyjsko-bułgarskich, Towarzystwo wzajemności słowiańskiej doszło do następujących wniosków: 1) Wobec widocznej niechęci Bułgaryi do póiścia ręka w rękę z Rosyą dalsze usiłowania w tym kierunku są zupełnie zbyteczne 2) Rosyjską politykę uczuć (wyraźnie: uczuć!) w stosunku do Bułgaryi należy zastąpić polityką realną, opartą przedewszystkiem na własnych interesach Rosyi. 3) Bułgarya, która odpadła od słowiańszczyzny, nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc Rosyi przy likwidowaniu wyników obecnej wojny“...

W taki to uroczysty sposób wyklęto Bułgaryę za to, że nie poszła na lep cynicznych propozycyi Moskali — tych samych Moskali, którzy przez swoją ajentkę Serbię odebrali Bułgarom większą część ich zdobyczy w pierwszej wojnie bałkańskiej.

Wiadomo, że Słowianinem jest ten, kto pomaga Rosyi w jej łupieskiej polityce. Naród zaś słowiański, który broni swoich interesów i nie idzie na pasku zbójeckiej Rosyi — tem samem „odpada od słowiańszczyzny“...

Echa Zagłębia.

Z Zawiercia. Nieciekawie przedstawia się życie naszej osady w dobie wojennego przesilenia: nie odbiega ono od poziomu apatyi i bezwładu, nie uderza jakiemiś indywidualnemi wyróżnieniami. Ogół, z przykrością stwierdzić to należy, nie zrozumiawszy doniosłości chwili, nie dźwignął się na należytą wysokość działania; ukołysany tanią a wygodną oryentacyą oczekiwania... manny z nieba, liczenia na angielską lub nawet... włoską darowiznę, zdrzemnął się w błogiem przeświadczeniu, że najważniejszą troską polską na to dziejowe dziś jest... „aby przetrwać!“ I czy to chodziło o szkoły i nauczanie, czy o język urzędów cywilnych, czy o zdecydowane zajęcie określonego stanowiska politycznego, odpowiadającego naszym narodowym aspiracyom—wszędzie tam zapanował niewolniczy lęk, brak rozmachu i życiowej pewności, służalcza chęć pozostania za wszelką cenę „w porządku“ ze spędzoną sromotnie starą władzą. Egzamin politycznej i narodowej dojrzałości, jaki społeczeństwo polskie zdawało przed forum świata, wypadł dotychczas kompromitująco: wykazaliśmy w sferach, związanych rozmaitemi nićmi ze starym porządkiem, doszczętne zdziecinnienie polityczne, pewnego rodzaju polityczną neurastenię, absolutny brak zrozumienia prawideł samodzielnego zbiorowego życia, niepozwalający na żadną twórczą w tej mierze inicyatywę.

Ludzie i systemy, które na lokalnych kierowniczych stanowiskach pozostawił nam ustępujący swego czasu „porządek stary“, zbankrutowały: rola jednostek, które się dobrowolnie opowiedziały tylko stróżami opuszczonej w panicznym popłochu „własności“ i tylko kontynuatorami prac „słowiańskiego“, senioralnego zwierzchnictwa, skończona. Tabes polityczny, jaki ujawniali w całym szeregu poczynań społecznogospodarczych zwolennicy beztroskiego „z dnia na dzień“, przesądził już ich zasługi i tytuły! Dziś społeczeństwo zrozumiało straszliwe niebezpieczeństwo trwania w ciszy i lękliwego zdawania się na łaskę Anglii, Francyi lub... Patagonii; nauczone przykładem Serbii, zaczyna przeglądać na oczy, i zwolna od dołu buduje i dźwiga program pracy i zarys stanowiska politycznego, jakie zająć w chwili obecnej musi. Program niezależności tem więcej zyskuje zwolenników, im więcej ujawniają się w psychice i działaniu społeczeństwa smutne pozostałości i haniebne echa epoki niewoli.

Zawiązany w pierwszych dniach wojny Komitet Obywatelski, złożony z ludzi dobrej woli a małej praktyki, żeglujący wśród nadzwyczajnie ciężkich warunków zewnętrznych i wewnętrznych pod sztandarem samorzutnego i samodzielnego organizowania życia publicznego, b. prędko rozbił się o rafy intryg i usiłowań ludzi, którzy przy przejmowaniu władzy w swoje „prawowite“ dłonie głośno oświadczali, że do ostatniego tchu, jako rządowi urzędnicy, stać będą przy starych prawach i ukazach. I wprawdzie ta podziwu godna w poniewieranym narodzie, lub nie, powiedzmy: w „opatrznościowych“ jego reprezentantach, uległość duchowi przemocy i ucisku nie pomogła do uregulowania palącej i donosłej dla klas pracujących kwestyi bonów. Wprawdzie działalność Komisyi żywnościowej, mimo wszystkie okoliczności łagodzące, wywoływała jedynie groźby i przekleństwa — ale zasadzie wierności stało się zadość! „Sumienia obywatelskie“ są na wypadek... odwrotu czyste, jak łza, obowiązek czasowego zastępstwa spełniony został bez zarzutu! Radi staratsia!

Poczucie zupełnej nieodpowiedzialności przed społeczeństwem, brak wszelkiej chęci nawiązania z niem jakiejś łączności ideowej, zaufanie w pewnego rodzaju „nadziemskość“ swych mandatów, rażąco sprzeczne z duchem obywatelskiego demokratyzmu, spowodowało wyeliminowanie sfer Komitetu Ob. z całości społeczeństwa: jestto u nas jakiś organ obcy, obojętny, „zbiurokratyzowany, narzucony, jestto jakaś instancya, nie skupiająca koło siebie chętnych, niezależnych a ofiarnych obywateli, jakowyś Kapitol, z którym stosunki utrzymuje się o tyle, o ile trzeba zdobyć przepustkę, kupić funt soli lub... posiedzieć w areszcie! Ze sfer zawierckiego Kapitolu nie wyszła żadna szersza inicyatywa, odpowiadająca duchowi narodu i chwili: spolszczenie szkół odbyło się albo na własną rękę i odpowiedzialność poszczególnych nauczycieli, albo na rozkaz austryacki. Spolszczenie szyldów, drobnostka — a przecież tak charakterystyczna, zarządzili austryaccy żandarmi.

Aż w społeczeństwo poczęła przesiąkać myśl, że Komitet jest od tego, aby... był! Że jego obecność nie pomoże ani na to, że funt mięsa dochodzi do ceny 45 kop, ani na to, że rubel bonem wart jest, z racyi bezkarnej szacherki aferzystów, 73 kop. (w ostatnich czasach wartość bonów skoczyła trochę wzwyż. W Zawierciu traci się na „polskich“ pieniądzach, jak je lud z dolkliwym nazywa sarkazmem, dziś 19% — 18%), ani wreszcie na to, że korona (nawet wobec sukcesów w Galicyi) stoi w kursie 35 kop., ani na to, że kradzieże się mnożą, że nierząd wzrasta, że cała niwa kulturalno-oświatowej działalności leży odłogiem. Że zorganizowanie publicznego życia, które określonem wtedy płynąć korytem, wyniosłoby na swej fali nawę Narodu w dal, w lepszą, bujniejszą przyszłość, musi się odbyć mimo oficyalnej reprezentacyi, a może częstokroć i — wbrew woli Kapitolu! Że obok organizacyi urzędników, którzy może dość łatwo zmieniliby jutro barwy flag i słupów granicznych, musi powstać organizacya Polaków, zdecydowanie zmierzających do tego celu, któryby ujmy Narodowi nie przyniósł, lecz przeciwnie, wstrząsnął Europę gromowym głosem żądań naszych i szerokich wymagań, zorganizowaną siłą własną popartych. Społeczeństwo zawierckie widzi dziś, że Komitet nie stanął na wysokości zadania, że, obok technicznych a wybaczalnych usterek, popełnił ten rażący błąd, iż zwęził zakres swego działania, zredukował swoją rolę w publicznem życiu społecznem, że na Komitet w szeregu żywotnych kwestyi liczyć nie może, gdyż obca mu jest myśl i inicyatywa polska. I społeczeństwo krytyczne spostrzega, że dla przeprowadzenia swych żywotnych żądań i potrzeb kulturalno-politycznych musi się zorganizować samo, na zupełnie innej drodze: hasła te brzmią w szerokich kołach ogółu coraz donośniej i coraz wyraźniej. Próby związania nauczycielstwa miejscowego na platformie spolszczenia szkół i unarodowienia wychowania, próby stworzenia organu prasowego niezależnej opinii publicznej, szereg odczytów i konferencyi, aczkolwiek wszystko to walczy z niesłychanemi trudnościami lub zdecydowanem przeciwdziałaniem, świadczy o pewnem urabianiu się opinii. Bardzo duże trudności spotyka praca przeorywania umysłowości społecznej ze strony samego społeczeństwa: sto kilkadziesiąt lat ucisku i niewoli znieprawiło nie jednego, i smutne rezultaty obcej gospodarki bardzo wydatnie dziś hamują rozrost narodowego, twórczo uzdolnionego samopoczucia.

W takiem środowisku, gdzie chłop i robotnik—oraz garść inteligencyi owianej pragnieniem czynu, stanowią jeszcze żywioł zdrowy, mimo cała wielkość trudności i przeszkód, rozwija się praca budowania podwalin nowego społeczeństwa: tu jedynie zachowała się jeszcze pewna niezależność i otwartość sądu, pewna szczerość uczucia i młodzieńczości przekonań. I wprawdzie znieprawiająca agitacya „Głosu Ludu“ szerzy tu jeszcze wielkie spustoszenia, jeszcze przykład społecznych wyżyn, nurzających się w ugodzie i zaufaniu do mikołajewskich obietnic, odbiera wielu tęgość i sprawność działania: lecz coraz wyraźniej widać, że inicyatywa organizacii i pracy musi tu być wzięta samodzielnie i ugruntowana na siłach własnych. I tam, gdzie panuje służalcza wierność Rosyi, lub bezmyślny lęk przed nowem jarzmem, tam chłop i robotnik wnoszą zbawienne antidotum: wiarę i czyn Niepodległości!

I parcie ku zdemokratyzowaniu życia publicznego, któremu opierają się ze wszelkich sił jednostki, związane ze „starym porządkiem“ stanowiskiem, kieszenią lub kulturą, musi wyłonić te zasoby sił i energii, ktoe dziś kryja się jeszcze w nurtach politycznej konspiracyi. A wtedy Europa ujrzy właściwą fizonomię społeczeństwa polskiego.

Tadeusz O.

Strzemieszyce. Ruch Legionowy i praca niepodległościowa zyskują w naszej osadzie coraz większą liczbę gorących zwolenników. W ostatnim czasie zgłosiło się 25 ochotników do legionu. Wobec tego, że świeżo otwarto u nas Biuro werbunkowe, ruch legionowy będzie się niezawodnie w jeszcze szybszem tempie rozwijać.

W ubiegły piątek 28 maja odbył się tutaj w sali miejscowego kinoteatru wykład D-ra M. Janika na temat: Próby odrodzenia narodu pod koniec XVIII stulecia. Sala była przepełniona publicznością. Wykład wywarł bardzo korzystne wrażenie.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 9-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Biuro prasowe Legionów w Piotrkowie jak „Polit. Korresp.“ donosi z Sofii, nadesłało do kilku dzienników bułgarskich pismo, w którem wyłuszcza przyczyny, dla których Polacy walczą o wolność swoją po stronie Austryi przeciw Rosyi. Po przedstawieniu ucisku rosyjskiego wobec Polaków, zwraca się biuro do narodu bułgarskiego z prośbą, aby wypowiedział swe zapatrywania o kwestyi polskiej, o walce polskiej dla spraw kulturalnych i narodowych i o stosunku Polski do mocarstw, prowadzących wojnę.

Apetyty rosyjskie w Galicyi wschodniej. Rząd rosyjski zajął się gorliwie gospodarką leśną w Galicyi, nie przeczuwając, że wkrótce pozbawiony zostanie najbardziej lesistych okolic karpackich. „Birżewyja wiedomosti“ piszą: Wedle otrzymanych wiadomości należało do rządu austro - węgierskiego w Galicyi około 300.000 dziesięcin starodrzewia, z którego dochód roczny przynosił więcej, niż 3 miliony rubli. Lasy te przechodzą teraz na własność rosyjskiego lasowego zarządu. Prócz tego jest jeszcze w Galicyi wiele lasów, częścią pozostawionych przez właścicieli, częścią skonfiskowanych przez władze rosyjskie za wrogie zachowanie się ich właścicieli nie tylko w czasie wkroczenia wojsk rosyjskich ale i po zajęciu jej. Wszystkie majątki tego rodzaju przejdą także na własność

skarbu rosyjskiego. Celem kierowania tymi obszarami, trzeba urządzić około czterdziestu zarządów leśnych. Pewna liczba urzędników lasowych przeważnie z kijowskiej i podolskiej gubernii, już odesłana na miejsce. Plan eksploatacyi tych lasów zostanie w najbliższym czasie opracowany szczegółowo, a zadanie jego ułatwione przez warunki przyrodzone. Prawie wszystkie lasy rosną na stokach Karpat i nad rzekami, co ułatwia spławianie materyału leśnego i dlatego można przystąpić zaraz do ich eksploatacyi bez straty czasu i bez urządzenia jakichś osobnych dróg do wywozu materyału z miejsca jego obrobienia.

Hiszpania a Polska. (Komunikat biura prasowego N. K. N.) Prasa hiszpańska żywo zajmuje się sprawą polską, drukując odezwę Sienkiewicza, nawołującą do ofiarności na rzecz zniszczonych ziem polskich i zajmując się kwestyą przyszłości Polski. Tak „Correspondencia Espana" (Madryt, 6 maja 1915) zamieszcza cały tekst odezwy Komitetu szwajcarskiego, a „Iberia" (Barcelona, 24 kwietnia 1915) podaje kolorową odbitkę Białego Orła, „El aguila blanca polonesa" nazywając go „jednym z najstarszych emblematów narodowych Europy" i pouczając czytelników swych o legendach, przywiązanych do Gniezna, Lecha i Lechitów. Odnośnie do sprawy politycznej Polski pisze „Iberia", że tryumfem Europy będzie niepodległość Polski.

Trzeci Maja w Warszawie. Gdy po inne lata, począwszy od r. 1905., przecież w dniu 3 maja jakiś swobodniejszy wiew przechadzał się po ulicach Warszawy, to obecnie, w dobie dalekoidących obiecanek wolnościowych, w przededniu wielkich zmian, uczucia Warszawy zostały bezwzględnie skrępowane przez rosyjską cenzurę. „Goniec Poranny i Wieczorny" z dnia 3 maja w stałej rubryce. „Wspominki historyczne", o konstytucyi Trzeciego Maja pisze tylko tyle: „W r. 1791 Sejm Wielki w Warszawie uchwala nową ustawę rządową". „Kuryer Warszawski" poświęca sprawie w kronice notatkę dziesięcio wierszową. Tak samo i inne pisma.— Z woli cenzury rocznica Konstytucyi majowej może być dla Warszawy „wspominkiem historycznym", którego nazwy niebłagoniadożnej nawet nie wolno wymienić, skoro prasa warszawska, pisząc o niej, określa ją dziwacznym, nigdy i nigdzie nie używanym terminem „ustawy rządowej". W chwili, gdy rząd rosyjski złote góry obiecuje Polakom oczywiście... po wojnie — w takiej chwili rząd ten przez swą cenzurę domaga się od Polaków, ażeby wyrzekli się jasnych chwil swej przeszłości, przekreślili je i co najwyżej uważali je za zwietrzałe wspomnienia.

Moratoryum na terenie Królestwa zajętym przez wojska niemieckie, zostało przedłużone o dwa miesiące. Jak się dowiadujemy, stało się to na skutek memoryału, wniesionego przez Radę Zjazdu górników i hutników Król. Polskiego do Naczelnej Komendy armii niemieckiej, która uwagi memoryału uwzględniła i już zarządzone zniesienie moratoryum cofnęła na okres, jak na razie dwumiesięczny.

Polska cenzura została wprowadzona na rozporządzenie ministra wojny niemieckiego dla żołnierzy polskich w armii niemieckiej. Stało się to dzięki wniesionemu zażaleniu posłów polskich do parlamentu niemieckiego na posiedzeniu komisyi budżetowej.

Nędza i czystość. Nędza straszliwa szerzy się wśród mieszkańców Zagłębia. Widok dziecka o twarzy bladozielonej, cichutko proszącego o kawałek chleba... widok to pospolity. Ludzie, których konieczności wojny wyrwały z domów własnych, rzucając w obce strony, liczą się na setki. Bywa, iż kobieta, prosząca o parę groszy, była niedawno wcale zamożną gospodynią... prosi o parę groszy, bo grozi jej śmierć głodowa, ale bierze jałmużnę z rumieńcem wstydu na twarzy, tłumacząc, że była zamożna, że sama obdarzała biednych... Znane są wypadki, że psy, bezpańskie, zabijane przez policyę, żeby się nie włóczyły po miasteczkach, bywają przez zgłodniałych wykopywane... Ale te objawy srożącej się biedy nie pozwalają zamykać oczu na inne grożące nam niebezpieczeństwa, jak choroby, których przyczyną bywa częściej brak czystości, niż wojna. Winniśmy się starać o jaknajwiększą czystość. Matki winny dbać o dzieci, a wszyscy pamiętajmy o tem, że czystość w mieszkaniach i domach należy do naszych obowiązków społecznych w dzisiejszych czasach. Powołane do tego czynniki miejskie mogłyby także pomyśleć, choćby o łaźni publicznej. Brak łaźni, dostępnej dla ogółu, w takiej Dąbrowie, należałoby jak najprędzej usunąć. Zmniejszajmy okropności wojny, ile to leży w naszych siłach.

Zapis na Zachętę. Zmarły przed kilku miesiącami śp. Ludwik Norblin, przemysłowiec miasta Warszawy, zapisał na rzecz Zachęty cenną kolekcyę swych obrazów. Zapis obejmuje następujące dzieła: „Ostatnie chwile Zygmunta Augusta" Jana Matejki; „Sąd Parysa" Henryka Siemiradzkiego; „Ewę" Szyndlera; A. B. C." Ejsmonda; „Pisklęta" Kotsisa; „Polowanie" Fałata; „Przy kościele" Kowalskiego; „Kozak" Brandta; „Targ w Monachium Bieszczady; „Kupidynek" (rzeźba w marmurze) Brodzkiego.

Rządy moskiewskie w Galicyi. W Stanisławowie, jak donosi „Nowoje Wremia", miejska policya została zniesiona. Ustanowiono policyę rosyjską, w skład której wchodzi 120 policyantów, dwóch komisarzy (prystawy) i policmajster Lewkowicz.

KONCERT.

W niedzielę dnia 30 maja b. r. odbył się w Dąbrowie w sali resursy koncert, urządzony staraniem miejscowej Ligi Kobiet.

Koncert rozpoczął się odczytem posła Andrzeja Moraczewskiego, który nawiązał wspomnienie 100 letniej rocznicy Wiedeńskiego Kongresu do chwili obecnej, charakteryzując położenie narodu polskiego w dobie dzisiejszej. Tylko jedność i solidarność całego społeczeństwa, tylko gorące umiłowanie idei Polski niepodległej może narodowi polskiemu zapewnić zwycięstwo i urzeczywistnić jego ideał: Wolną Ojczyznę.

Wspaniałe to przemówienie przyjęto ogromną burzą oklasków.

Dalszą część koncertu wypełniły produkcye muzykalno-wokalne. p. Koźminówna czułym i dźwięcznie brzmiącym głosem odśpiewała arye z Halki wywołując żywe oklaski publiczności. Artysta teatru Krakowskiego p. Ludwik Ruszkowski wygłosił wyjątki z utworów Mickiewicza i Słowackiego, a szczery zapał jego udzielił się i publiczności, która obdarzyła go oklaskami za tę prześliczną deklamacyę. Artysta opery wrocławskiej p. Jan Zopoth porwał swym wspaniałym głosem zebranych, zbierając należne mu brawa i kwiaty za odśpiewaną aryę „Carmen", i „Pajaców" oraz Barcarolę Galla. Na wysokości zadania swego stanął i pianista p. Władysław Kołbuszowski, który odegrał Straussa „Bajkę" i Szymanowskiego Etudę z prawdziwym artyzmem a trio: p. Nowakowa (fortepian), p. Nowak (skrzypce), i p. Guzikowski (fisharmonia) równie żywe wywołało oklaski, tak, iż kilka naddatków dodać musiano.

Cały koncert wypadł nadzwyczaj udatnie i pozostawił bardzo miłe wrażenie wśród licznie zebranej publiczności.

Na marginesie wojny.

(mj.) Bernard Shaw, głośny pisarz angielski, oraz Romain Rolland, znakominy autor francuski, którzy na początku wojny wystąpili silnie przeciw państwom dwuprzymierza, w szczególności zaś przeciw Niemcom, zawrócili bardzo stanowczo z drogi początkowej i przypomnieli sobie słowa prawdy i sprawiedliwości. Nie należy przeceniać zdarzeń z życia wielkich pisarzy, ale sam fakt zasługuje na uwagę, jako wyraz budzącego się poczucia moralności u szlachetniejszych autorów angielskich i francuskich. Wolno sądzić, że przełom moralny, jaki objawił się u obu tych pisarzy, będzie się rozszerzać coraz bardziej w narodzie francuskim i angielskim, ażeby skierować się w następstwie przeciw niesumiennym czcicielom złota i zaborczości, którzy drogą zbrodni, zdrady i prowokacyi rozpętali dzisiejszą burzę europejską. Sumienni Anglicy i Francuzi zobaczą bowiem sidła, w jakie zostali uwikłani przez domorosłą masonerye, stojącą na służbie wroga ludzkości, barbarzyńskiego caratu.

Nowy sojusznik trójporozumienia nieszczególnie mu się przyda. Na razie niewiele on wojuje, wiele natomiast kradnie i rozbija. Żebrackie pospólstwo włoskie zrozumiało wojnę jako czas, w którym wolno bezkarnie rabować. W Medyolanie zaczęło od rozbijania przedsiębiorstw austryackich i niemieckich, a kończy na rabowaniu sklepów włoskich i francuskich. Wysłane przeciw pospólstwu włoskie pospolite ruszenie uciekło, nie ufając swojemu męstwu i sądząc może, że czas rabunku to moment, w którym makaroniarz włoski żartów nie rozumie. Na placu boju Włosi nie okazali do tej pory żadnej inicyatywy. Znaleźli się tu i owdzie z tej strony granicy austryackiej, gdzie pozostawiono ich w spokoju ze względów taktycznych. Ale wszędzie, gdzie przyszło do spotkania z wojskami austryackiemi, zostali krwawo odparci, nie wspominając już nawet o ofenzywie marynarki austryackiej na wybrzeża wschodnio—włoskie. Na samo położenie wojenne wystąpienie Włochów nie wpłynęło w niczem i jest to fakt, który już obecnie zasługuje na podkreślenie.

Armie sprzymierzone rozwijają spokojnie dalej akcyę wojenną na Litwie, a szczególnie w Galicyi, gdzie linia kolejowa Przemyśl—Lwów znajduje się już pod ogniem działowym sprzymierzonych, Przemyśl zaś sam jest otaczany coraz ciaśniejszym pierścieniem. Jeżeli dodamy, że o ofenzywie francuskiej, niedawno zapowiadanej, nie może być już mowy na seryo i że Dardanele stają się coraz bardziej grobem floty angielskiej, można patrzeć spokojnie w przyszłość z przekonaniem, że najazd rosyjski na ziemie polskie znajduje się już obecnie w okresie przedzgonnym.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Depesze biura korespondencyjnego z dnia 30 maja.

(ogłoszone w nadzwyczajnym dodatku „Gazety Polskiej", wydanej w poniedziałek przed połud.

Biuletyn wojenny austryacki z dnia 29 maja r. b.

Wiedeń. Urzędowo ogłaszają:

Wojna z Rosyą.

Na dolną Lubaczówką został w nocy odparty silny rosyjski atak, który doprowadził do walki na bagnety. Zakusy Rosyan przejścia przez San pod Sieniawą i w okolicy rozbiły się już w samym zaczątku.

Na wschód od Sanu położenie niezmienione. **Nasza ciężka artylerya utrzymuje linię kolejową Przemyśl-Gródek koło Medyki pod ogniem działowym.**

Wojska szóstego korpusu zdobyły dnia 27 maja znowu ośm rosyjskich dział.

Linia, osaczająca Przemyśl, została przez sprzymierzone wojska na północ i na południe od twierdzy naprzód posunięta.

Nad Dniestrem i na południu tegoż walki twają w dalszym ciągu.

Na linii Prutu i w Polsce nie zdarzyło się nic ważnego.

Wojna z Włochami.

W Tyrolu podejmują Włosi znowu ogień działowy przeciw naszym fortom. Na wyżynie Folgaria Lavarone wkroczyły nieprzyjacielskie oddziały do miejscowości Cortina, jednak forpoczty ich umknęły po pierwszym strzale działowym.

Na granicy Karynckiej nie zdarzyło się nic ważnego. Na Pobrzeżu atak nieprzyjaciela na wzgórza na północ od Gorycyi nie posunął się dalej.

Próby przejścia Isoncy pod Monalcone zostały bez trudu odparte przez nasze patrole.

Bohaterska dywizya.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Naczelny wódz armii arcyksiążę Fryderyk w rozkazie do armii z dnia 29 maja podnosi, iż w zwycięskiej ofenzywie majowej wojsk sprzymierzonych 106 dywizya piechoty pospolitego ruszenia wzięła szczególniej wydatny udział przez swój wspaniały marsz i bitność wojenną oraz złożyła dowód, że wojska tej nowo sformowanej dywizyi, które już odznaczyły się znakomicie w obronie, umieją także nadzwyczajnie atakować.

Arcyksiążę całej dywizyi, w szczególności pułkom piechoty pospolitego ruszenia z Chebu № 6, **z Cieszyna № 31 i Nowego Sącza № 32** za ich zasługujące na wystawienie jako przykład bohaterskie zachowanie się, za wybitnie dobry duch, za zdolność działania wyraża dzięki i uznanie i wspomina, iż zaniesie do monarchy prośbę, ażeby nadał szczególne odznaczenie wspomnianym bohaterskim pułkom.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Teren francuski.

BERLIN 30 maja. Urzędowo donoszą: Po dziesięciogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem Francuzi o północy uderzyli na wschód od kanału Ysery na nasze stanowiska na północ od Dhoudtferme. Atak na całym froncie z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparto. Między kanałem La Basse i Arras walki działowe.

Na Litwie.

Pod Ilokami w odległości 60 klm. na południowy wschód od Libawy rosyjski oddział został odrzucony przez naszą kawaleryę w kierunku północnym.

Nad Dubissą mały oddział niemiecki musiał opuścić Sawdeniki przed niespodziewanym atakiem rosyjskim. Cztery działa wpadły w ręce nieprzyjaciela. Nasze zdążające posiłki podjęły przeciwatak i odpędziły nieprzyjaciół.

Nieprzyjacielskie ataki w okolicy Szawel odparte. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

W Galicyi.

Przy ataku na wojska niemieckie w dolnym biegu Lubaczówki na północnywschód od Jarosławia jakoteż w okolicy Stryja nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Na terenie tureckim.

Kostantynopol. Z głównej kwatery donoszą:

Koło Ari Burnu została część nieprzyjacielskich ufortyfikowanych szańców, znajdujących się w centrum, wzięta przez nasze wojska szturmem na bagnety.

Koło Sedil Bahr posunęło się nasze prawe skrzydło w ostatnich dniach o czterysta metrów ku brzegowi.

Storpedowany onegdaj nieprzyjacielski pancernik typu „Argamemnon", który przeholowano w kierunku Imbros, zaginął.

Storpedowane okręty angielskie.

Londyn. Angielski pocztowiec „Ethiope" i parowiec „Spennmor" zostały koło Nevcastle zatopione przez niemiecką łódź podwodną. Większość załogi ocalona.

Depesze prywatne.

— **Lojalność Rumunów węgierskich.** WIEDEŃ 30 maja (dep. pryw. „Fremdenblatt" podaje za Węg. B. Kor.: Wydział municypalny Komitetu Kis-Kukullö odbył wczoraj zwyczajne zgromadzenie generalne, na którem Szymon Kalutin w imieniu ludności rumuńskiej komitetu oświadczył, że w tych ciężkich czasach wszyscy patryoci bez różnicy narodowości łączą się zgodnie pod sztandarem ojczyzny. Zarazem postanowiono wyryć na tablicy marmurowej nazwiska tych wszystkich bohaterów komitatu, którzy znaleźli śmierć na polu bitwy.

Znowu parowiec francuski BERLIN 29 maja (wiad. Ag. Hawasa): Pocztowiec „Champagne" został ciężko uszkodzony przed St. Nazaire. 900 pasażerów wysadzono na ląd. Parowiec stale niezdatny do dalszej służby.

O angielski przymus wojskowy WIEDEŃ 30 maja (dep. pryw.) „Westm. Gazette" polemizuje z dziennikami unionistycznymi, które oświadczaja się za powszechną służbą wojskową, przyczem pisze: Jeżeli rekonstrukcya rządu miała na celu zaprowadzić powszechną służbę wojskową czyli zgermanizować nasze instytucye i, jeżeli ten cel ma nowa kampania prasowa, należy to uważać za nowe nieszczęście.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Halaciński.